

MNIJ WIĘCEJ (124)



Foto: Zofia Mikula

Aforyci

Aforyzm to gatunek rozkoszny. Potrafi, mimo swojej lapidarności, zaskakiwać nas, olśniewać, rozśmieszać, ale jego podstawową siłą jest uświadamianie rozmaitych paradoksów, których sami nie dostrzegamy. W jednym, dwóch zdaniach umie powiedzieć coś, o czym można by napisać esej. Gatunek ten wymaga szczególnego talentu; w Polsce rozślawił go, jak pamiętamy, Stanisław Jerzy Lec – mistrz gatunku.

LESZEK ŻULIŃSKI

Niedawno dostałem od **Leszka Szarugi** książkę pt. *Kanibale lubią ludzi* wydaną w 2012 roku. Jest to niemały zbiór tzw. złotych myśli i aforyzmów. Nie wiedziałem w ogóle, że Szaruga tym się zajmuje i zaskoczyło mnie olśnienie. Są to sentencje na miarę Leca – wszystkie dobre, a czasami wręcz genialne. Dlatego, choć książka już nienowa, to postanowiłem kilka słów o niej napisać. Tak na oko wyliczyłem, że tych aforyzmów może tu być około tysiąca. Podejrzewam więc, że Szaruga zaprezentował zbiór powstający przez wiele, wiele lat.

Szaruga – jak wiadomo – ma życiorys wielce polityczny. To często się odbija w jego aforyzmach. W minionych latach refleksja polityczna musiała mu towarzyszyć na co dzień i ten plon nie poszedł na marne. Ale cały cymes leży chyba w czymś innym. Aforysta powinien posiadać dar przenikliwego i niepokornego myślenia. Powinien mieć wyostrzone ucho na sprzeczności i zbieżności, których my zazwyczaj nie postrzegamy. Szaruga – co należy do tajemnicy gatunku – znakomicie czuje fenomen paradoksu. Paradoks zaś potrafi być raz śmieszny, raz straszny. On także wymaga wyobraźni lingwistycznej – tak trzeba kojarzyć słowa, by one dziwiły się swojej bliskości, choć brzmią zupełnie

inaczej. Nagle z tych słów powstają krzywe zwierciadła, które wcale nie są krzywe, a wręcz trafiają w sedno wielu zjawisk. Wszystko to tu znajdziemy.

Szaruga był wytrwałym opozycjonistą *ancien* reżimu. Dlatego też najbardziej interesowały mnie właśnie jego polityczne refleksje. Nie zawiodłem się. Bo czyż nie może nas ucieszyć np. taka refleksja: *Nie myślę o władzy. I żądam wzajemności*. Albo: *Nowa usługa: budzenie sumienia na zlecenie*. Lub skojarzenie z innej beczki: *Snajper traktuje ludzi z przymrużeniem oka*.

Można by cytować bez końca, lecz pomijając konteksty polityczne, znajdziemy w tym zbiorze także sporo zwykłej mądrości życiowej. Łatwo powiedzieć „zwykłej”! – jeśli ją macie, to piszcie aforyzmy.

Bardzo mnie ta książka ucieszyła. Ten poważny poeta, publicysta i krytyk literacki objawił mi swój nieznan talent. Wszystko to świadczy o wszechstronności autora, a w tym szczególnie o jego błyskotliwości.

* * *

Minęły czasy Stanisława Leca i Jana Sztudyngera, ale nigdy nie przeminie czas aforyzmu, fraszki, limeryku, kalamburu czy tzw. „złoty myśli”. **Tadeusz Maryniak** jest obecnie chyba najbardziej aktywnym kontynuatorem tych gatunków. W roku 2015 kończy 80 lat, a ten zbiór jest jego 40-tą książką. Piękny, podwójny jubileusz. Iście młodzińczy, bo Autor wciąż tryska węgą i zachowuje talent bacznego podpatrywania życia i rzeczywistości. O życiu i rzeczywistości można nieustannie pisać dramatyczne wiersze i ponure powieści, jednak Maryniak jest „farmaceutą” produkującym tabletki śmiechu, kpiny, sarkazmu i ironii. Powagi i zatroskanego tonu też tu nie brakuje, bo aforyzm jest jak arlekin – nad jego uśmiechniętymi ustami dostrzegamy smutne, zatroskane oczy.

Gatunki uprawiane przez Tadeusza Maryniaka wymagają bystrej obserwacji codzienności i wmyślenia się w paradoksy, które często uchodzą naszej uwadze. Życie można byle jak, ale dostrzegać i rozumieć to, co nas otacza – to wielka sztuka. Dar niedostępny wszystkim. Tej błyskotliwości potrzebna jest sztuka myślenia i racjonalizmu. Zdrowy rozsądek, o jaki czasami tak trudno. Maryniak twardo chodzi po ziemi – rzeczywistość nie chowa mu się za obłokami ułudy. Może by się chowała, gdyby nie gen niepokorności, bez którego nie ma dobrego filozofa, satyryka ani aforysty.

Brzmi to wszystko tak, jakby autor pisał traktaty i eseje. Zapewne przesadzam, ale coś w tym jest, bo „złote myśli” Maryniaka są wnikliwym komentarzem rzeczywistości. Swoistego rodzaju publicystyką.

W tym jubileuszowym zbiorze znajdziemy wiele refleksji związanych z pojęciem Ojczyzny. Nutka „polityczności” odgrywa tu sporą rolę, ale chyba najbardziej rzuca się w

oczy refleksja etyczna. Połajanek mamy już dosyć, ale ta pigułka piołunu jest serdeczna, przyjazna, pouczająca nas bez belferskiego dydaktyzmu. Jednak spektrum tematów, jakie intrygują Autora, wykracza dalece poza naszą „rzeczywistość zbiorową”. Wielokrotnie dotyczą naszej „substancji egzystencjalnej” (jak np. sentencja: *Żyję, bo mnie boli*), innym razem paradoksów etycznych (*Grzeszę, więc jestem człowiekiem*) lub fenomenów kreatywnych (*Twórcy zawsze są młodzi*). Można tego typu klasyfikacje wymieniać tu bez końca, a to dlatego, że świat Tadeusza Maryniaka odsłania wszystkie zaułki życia i rzeczywistości. Stanisław Lec napisał kiedyś taki drobiazdek: *Ech, grzybobranie z nagonką...* U Maryniaka znajdziemy mniej abstrakcji, za to nasz Jubilat dźwiga wiecznie przy sobie wielki rentgen, przed którym nie skryje się żaden paradoks, żaden nonsens, żaden ślepy zaułek, w jaki my – ślepi – brniemy...

Leszek Szaruga, *Kanibale lubią ludzi*, Wydawnictwo Forma, Szczecin 2012, s. 94.

Tadeusz Józef Maryniak, *Myśli niepokorne*, Wydawnictwo TAMAR, Warszawa 2015, s. 170.



Leszek Szaruga

*Jakże nieludzkie są prawa człowieka.
Dla tyranów*

*Od tysięcy człowiek przelewa krew.
Z pustego w próżne*

Wreszcie wytropił panujący układ. Słoneczny

Nie o każdej prawicy powiesz, że prawa

Czy to prawda, że prawdy nie ma?

Tadeusz J. Maryniak

*Ci, którzy rządzą, nie powinni uprawiać
nierządu*

*Nieużywane mosty przyjaźni szybko
próchnieją*

W ogniu dyskusji spłonęła niejedna idea

Nie trzeba być szewcem, żeby pić jak szewc

Nawet z marszu do biegu trzeba przejść